

## Fotomontaże Rozmowa z Piotrem Tomczykiem w 70. rocznicę założenia Łódzkiego Towarzystwa Fotograficznego

**P**iotr Tomczyk (ur. 1946) artysta fotografik, autor licznych wielokrotnie nagradzanych fotomontaży i zdjęć dokumentalnych. Fotografiją zajął się pod koniec lat 60., 26 czerwca 1970 roku został przyjęty w poczet członków Łódzkiego Towarzystwa Fotograficznego, w którym przez wiele lat pełnił funkcję wiceprezesa. Do połowy lat 70. zajmował się surrealistycznymi fotomontażami<sup>1</sup>, później jego zainteresowania skoncentrowały się na fotografii dokumentalnej<sup>2</sup>. W kręgu zainteresowań Tomczyka znalazły się problemy związane z funkcją fotografii, refotografią i konceptualizmem<sup>3</sup>. W pracach Tomczyka końca lat 70. można zauważyć bunt przeciw podstawowej funkcji fotografii. Zaczyna on eksperymentować z obrazem, świadomie manipulować medium. W cyklu *72 kwadransy* ujawnia wpływ fotografii konceptualnej<sup>4</sup> – ważny jest nie tyle efekt końcowy, co sam proces

---

<sup>1</sup> Fotomontaż rozumiany jest jako „Kompozycja złożona z dwóch lub więcej fotografii, z fotografii i rysunku lub z fotografii i druku”. Zob. J. KRUSZYŃSKI, *Fotografika w ślepym zaułku*, „Fotograf Polski” 1938, nr 6, s. 78; J. PIWOWARSKI, *Fotografia artystyczna i jej wystawiennictwo w Polsce okresu międzywojennego*, Częstochowa 2002, s. 31–40.

<sup>2</sup> Fotografia dokumentalna wykorzystywana jest do publikacji w prasie lub niepublicznie. Ukazuje moment uchwycony na zdjęciu, dokumentuje życie lub pracę zawodową. Jest to uchwycenie chwili ważnej dla autora. „Zdjęcia dokumentalne jakiegos działania czy wydarzenia z reguły przynoszą więcej pytań niż odpowiedzi”. Zob. B. VON BRAUCHITSCH, *Mała historia fotografii*, Warszawa 2004, s. 171.

<sup>3</sup> *O autorze* – dostęp online: <http://www.piotrtomczyk.pl/pl/o-autorze> [dostęp: 17.05.2019]

<sup>4</sup> Początki fotografii konceptualnej datuje się na lata 60. XX wieku. Zob. J. HACKING, *Historia fotografii*, Warszawa 2014, s. 412–413.

tworzenia. Uprawia fotografię artystyczną, portretową i reklamową. Jego najważniejsze prace to m.in.: *Pasą się pasą barany wełniane*, *Autoportret*, *Łuk triumfalny* czy cykle *Fotografia pamiątkowa* i *Fotografia z portfela*. W swojej twórczości Tomczyk podejmuje próbę interpretacji rzeczywistości, wkraczając w sferę dokumentacji. W ten sposób jego twórczość wpisuje się w ponad stuletnią tradycję fotografii dokumentalnej.

\* \* \*

**Anna Pacyniak: Urodził się Pan w Białym Kamieniu w 1946 roku. Jak wyglądało Pana dzieciństwo? Jak to się stało, że znalazł się Pan w Łodzi?**

**Piotr Tomczyk:** Tak, urodziłem się w Białym Kamieniu, teraz jest to już dzielnica Wałbrzycha. Moi rodzice pochodzili z Łodzi, jednak podjęli pracę w Wałbrzychu. Mama i tata pracowali w fabryce porcelany, byli tam przez rok. Później wróciliśmy do Łodzi.

**AP: Co spowodowało, że związał się Pan z fotografią? Jak się zaczęła Pana przygoda z ŁTF?**

**PT:** Moja przygoda zaczęła się już w wojsku, w Technicznej Szkole Wojsk Lotniczych. W jednostce byłem w latach 1968–1970. Kapitan zaproponował mi zajęcie. Były dwa działy, które mogłyby mnie zainteresować – radio i foto. Wybrałem oczywiście foto. Kapitan segregujący poborowych zobaczył, że mam skończone technikum chemiczne, w związku z czym zapytał, czy znam się na fotografii. Odpowiedziałem „oczywiście”, choć zupełnie nie miałem o tym pojęcia. Kiedy wróciłem z wojska, fotografia mnie pochłonęła i zapisałem się do Łódzkiego Towarzystwa 26 czerwca 1970 roku.

**AP: Co Pan fotografował przed wstąpieniem do ŁTF? Przyrodę, architekturę, a może wykonywał Pan portrety?**

**PT:** W zasadzie fotografowałem wszystko, trochę krajobrazu, architektury. Robiłem wtedy też dużo portretów, ponieważ kupiłem aparat, który nazywał się Fotosnajper, wyglądający jak karabin z kolbą 300 mm. Był to wygodny sprzęt do fotografowania na duży dystans, ale nadawał się też do robienia fajnych portretów.

**AP: Skończył Pan chemię? Jaki to miało wpływ na Pana fotografię? Czy było łatwiej z takim wykształceniem?**

**PT:** Tak, studiowałem chemię na Politechnice Łódzkiej, ale w zasadzie nie otrzymałem dyplomu. Nie miało to żadnego wpływu na moją twórczość. Jeżeli chodzi o wywoływanie, to istnieją oczywiście różne odczynniki chemiczne, ale obojętne, czy ktoś jest wykształcony w tym kierunku, czy nie. Każdy po przeczytaniu instrukcji jest w stanie się tego nauczyć. Najważniejsza jest praktyka, której nabiera się z czasem.

**AP: Został Pan w ŁTF wiceprezesem do spraw artystycznych. Jaki był zakres Pana obowiązków?**

PT: Zajmowałem się kwestiami poziomu artystycznego. Przez wiele lat byłem kierownikiem Galerii Fotografiki Łódzkiego Towarzystwa Fotograficznego, która w tamtym czasie tak się nazywała.

**AP: Był Pan również członkiem rady Federacji Amatorskich Stowarzyszeń Fotograficznych. Czym się Pan tam zajmował?**

PT: Zasiadałem w zarządzie. Była to organizacja skupiająca stowarzyszenia, później przemianowała się na Polską Federację Stowarzyszeń Fotograficznych i nadzorowała towarzystwa. Organizowaliśmy różnego rodzaju wystawy, również za granicą. Trzeba było to wszystko koordynować i wspólnie z innymi właśnie tym się zajmowałem. Ówczesna siedziba znajdowała się w Warszawie na ulicy Śniadeckiej 10. Raz w miesiącu organizowano zebrania, na które musiałem jeździć. Zajmowałem się także organizacją plenerów i warsztatów, które odbywały się w różnych miejscowościach.

**AP: Czy członkostwo w ŁTF rozwinęło Pana umiejętności?**

PT: Niewątpliwie tak. W moim przypadku nastąpiła pewnego rodzaju inspiracja. Początkowo współzawodnictwo i konkurencja z innymi członkami towarzystwa pozwoliły mi wyzwolić moce twórcze. Oczywiście próbowałem się odnieść do rzeczy, które tworzyli moi koledzy, robiąc coś podobnego. Jednak główne inspiracje przyszły od grupy awangardowej Zero-61. Grupa wywodziła się z Torunia, ale większość członków zaczęła studiować w łódzkiej filmówce. Nazwiska takie jak Józef Robakowski<sup>5</sup>, Andrzej Różycki<sup>6</sup>, Wojciech Bruszewski<sup>7</sup> były moją inspiracją; ich działania odbiegały od standardowej fotografii FIAPowskiej. Wykonywane przez nich fotografie zaczęły mi się coraz bardziej podobać. Odnalazłem się w tych rejonach, tworząc rzeczy zupełnie odmienne od początkowych fotomontaży.

**AP: Czy uczestniczył Pan w plenerach fotograficznych? Jak Pan je wspomina?**

PT: Plenery wspominam bardzo przyjemnie, oprócz robienia zdjęć były to również fajne spotkania towarzyskie. Na niektóre plenery jeździliśmy też z innymi stowarzyszeniami, zapraszając członków z różnych miast. Wieczorami staraliśmy się pokazywać nasze prace, poznawać nawzajem swoją twórczość. Oczywiście po takich plenerach były organizowane wystawy poplenerowe.

---

<sup>5</sup> Józef Robakowski (ur. 1939); urodzony w Poznaniu, fotograf, autor filmów i instalacji. Profesor PWSFTViT w Łodzi. Współzałożyciel grupy fotograficznej Zero-61 i Warsztatu Formy Filmowej.

<sup>6</sup> Andrzej Różycki (ur. 1942); urodzony w Baranowiczach, fotograf, reżyser filmowy, scenarzysta, artysta multimedialny i teoretyk sztuki. Wykładowca w PWSFTViT w Łodzi. Członek grupy fotograficznej Zero-61 i współzałożyciel Warsztatu Formy Filmowej.

<sup>7</sup> Wojciech Bruszewski (1947–2009); urodzony we Wrocławiu, reżyser, operator, artysta multimedialny i wykładowca. Prekursor sztuki wideo. Członek grupy fotograficznej Zero-61 i współzałożyciel Warsztatu Formy Filmowej.

**AP:** Czy mógłby Pan opisać swoją twórczość z lat 70. i 80.? Jak można ją zdefiniować?

**PT:** W latach 70. zajmowałem się głównie fotomontażami, natomiast w latach 80. zacząłem fotografię autorską, dokumentalną. W przypadku jednego z fotomontaży inspiracją było wnętrze w MS1, Muzeum Sztuki w Łodzi posiada też kolekcję moich prac.

**AP:** W Pana artystycznym dorobku można zauważyć prace bardzo zróżnicowane, jednak wydaje się, że fotomontaż zajmuje w nim wyjątkowe miejsce. Dlaczego?

**PT:** W latach 70. w Europie była taka moda, moda na fotomontaż. Nawet Czesi w latach 70. zrobili wystawę inscenizowania ówczesnej fotografii, w której brałem udział. W latach 70., do połowy 80., dość intensywnie przyjaźniłem się z Krzysztofem Kamińskim<sup>8</sup> z Gdańska, który zainicjował wysyłanie fotografii na wystawy zagraniczne.

**AP:** Pamięta Pan swoje pierwsze przygody z fotomontażem?

**PT:** Jednym z pierwszych fotomontaży był *Autoportret* z 1972 roku. Zrobiony został na ulicy Piłsudskiego, kiedyś Główniej. Niedaleko Piotrkowskiej i Sienkiewicza, z widokiem na południe. Był tam dom w trakcie rozbiórki, do którego wszedłem, robiąc zdjęcie z okna na ulicę. Widać jeszcze konie ciągnące wozy, głównie z węglem. (il. 1) To okno tak mnie zainspirowało, że wstawiłem tam swoje zdjęcie. Drugim fotomontażem, jaki zrobiłem w 1973 roku, była fotografia ślubna *Bez tytułu*. Na rogu ulicy Kilińskiego-Piłsudskiego była kolejna rozbiórka, zrobiłem tam zdjęcie okna, które później wykorzystałem do fotomontażu.

**AP:** Czy jest coś, co Pan lubi lub czego nie lubi w fotomontażu?

**PT:** Lubię, jak jest jakaś puenta, przesłanie, refleksja.

**AP:** Czy ma Pan jakąś pracę, z którą się najbardziej utożsamia, lub po prostu ulubioną fotografię?

**PT:** Bardzo podoba mi się *Autoportret*, ale mam też sentyment do fotografii *Pasą się pasą barany wełniane*. Widać tu barana na różnie, a w tle inne, pasące się na łące. Lubię też *Łuk triumfalny* z 1974 roku. To zdjęcie lustra, które znajdowało się w Muzeum Sztuki. Wyciąłem je, wstawiając w krajobraz gór. (il. 2, 3) Natomiast na fotografii pod tytułem *Sen II* z 1973 roku próbowałem pokazać, co dziewczyny mają w głowie (*uśmiecha się*). Sentyment mam też do zdjęcia *Pamiętnik* z 1975 roku. Trudno nazwać je fotomontażem, są to raczej wycięte zdjęcia drzew nalepione na biały papier. Zdjęcie wykonałem za Jelenią Górą, trzeba było się wspiąć na górę, gdzie był zamek. Podobały mi się ponacinane drzewa i zrobiłem im zdjęcia.

<sup>8</sup> Krzysztof Kamiński (1939–2019); urodzony w Opocznie, fotograf, członek gdańskiego ZPAF.



1. Piotr Tomczyk, *Autoportret*, 1972

**AP:** Czy wykonanie fotomontaży wiązało się z jakimiś trudnościami?

**PT:** Fotomontaż nie był trudną dziedziną, robiło się jedno zdjęcie z maskami, które zasłaniały poszczególne rzeczy. Naświetlało się na przykład mur, a następnie zasłaniało tę część zdjęcia. Później naświetlając inną część. Oczywiście trzeba było zrobić kilka prób, ale nie było to zbyt skomplikowane. Czasem jak pokazuję fotomontaże



2. Piotr Tomczyk, *Łuk triumfalny*, 1974



3. Piotr Tomczyk, *Pasą się pasą barany wełniane*, 1974

studentom, to myślą, że jest to zrobione w Photoshopie (*uśmiecha się*). W dzisiejszych czasach fotomontaż jest zdecydowanie prostszą i szybszą opcją.

**AP:** W 1973 roku stworzył Pan akcję fotograficzną pod tytułem *Skrzyżowanie*. Uczestniczyło w niej pięciu Pana kolegów. Kto wpadł na taki pomysł?

**PT:** Wspólnie z Grzegorzem Bojanowskim<sup>9</sup> i Tabaką<sup>10</sup> wpadliśmy na pomysł zorganizowania tej akcji. Każdy z nas robił zdjęcia co minutę z innego punktu na Piotrkowskiej. Zorganizowaliśmy później wystawę w galerii ŁTF.

**AP:** Około 1974 roku zaczął Pan tworzyć cykle dokumentalne: *Fotografia pamiątkowa*, *Fotografia z portfela* i *72 Kwadransy*. Dlaczego zajął się Pan fotografią dokumentalną? Czy chodziło o zainteresowanie pojęciem czasu? Czy motywem przewodnim tych prac jest właśnie przemijanie?

**PT:** W roku 1981 roku powstał cykl *72 kwadransy*. Postanowiłem, że od godziny 6:00 rano będę robił zdjęcia co 15 min. Miałem przy sobie minutnik i kiedy dzwonił, wyciągałem aparat i robiłem zdjęcie tego, co miałem w tym momencie przed oczami. Na jednym ze zdjęć wiozę dziecko do przedszkola, na drugim jestem w pracy (w 81. roku pracowałem w Instytucie Przemysłu Organicznego, była to instytucja naukowa zajmująca się barwnikami). Na jeszcze innym jestem na zebraniu Solidarności. Nie chodzi tutaj o przemijanie, chciałem udokumentować w beznamiętny sposób przestrzeń czasową. (il. 4)

**AP:** Akcja *Dzieło* powstała w roku 1976 roku...

**PT:** Razem z dwoma kolegami zrobiliśmy sobie zdjęcie pod ścianą. Napisałyśmy manifest i wysłaliśmy negatywy do 100 najbardziej znanych fotografów w Polsce. Ponad 30 osób zareagowało, odsyłając nam fotografię, a my z wyjściowego negatywu zrobiliśmy *Dzieło*. Każdy zrobił własne. Ciekawa była praca pani Chojnackiej, która wycięła nas w skali 1:1 i ustawiła na kapuście. Premiera odbyła się w Uniejowie na konfrontacjach fotograficznych. W jednym z przypadków okazało się, że dwie osoby wpadły na ten sam pomysł i stworzyły podobne zdjęcia.

**AP:** Z 1978 roku pochodzi też akcja *51 42' 00"*. Na czym polegała?

**PT:** Zamiast robić zdjęcia ładne, FIAPowskie, zacząłem eksperymentować i wchodzić w konceptualizm. Chodziło mi o to, że kiedy robimy – na przykład – reportaż, to kierujemy się jakimiś zasadami. Więc wziąłem pod uwagę południki i równoleżniki, które opisują ziemię. Zainspirowałem się kulą ziemską i wziąłem wycinek z topograficznego planu miasta Łodzi. Na przecięciu poszczególnych stopni, obra-

---

<sup>9</sup> Grzegorz Bojanowski (ur. 1946); urodzony w Łodzi, polski fotograf, od 1969 roku członek ŁTF.

<sup>10</sup> Ryszard Tabaka (ur. 1948); urodzony w Łodzi, polski fotograf, na stałe mieszka w Australii. Od 1976 roku członek ZPAF.



4. Piotr Tomczyk, 72 kwadrans, 1981

cając się, robiłem zdjęcia na północ, południe, wschód i zachód. Pierwszy raz poka-  
 załem te zdjęcia na konfrontacji fotograficznej w Gorzowie Wielkopolskim i tam  
 zainteresowała się nimi prestiżowa galeria GN z Gdańska, która niestety już nie  
 istnieje. Zorganizowała mi wystawę.

AP: W roku 1979 stworzył Pan cykl *Fotografia z portfela*. Jak Pan wpadł na ten  
 pomysł? Czy trudno było odnaleźć sfotografowane osoby po 24 latach?





5. Piotr Tomczyk, *Fotografia z portfela, 1979–2003*

PT: Wpadłem na ten pomysł, ponieważ sam nosiłem przy sobie różne przedmioty. Postanowiłem zrobić pewnego rodzaju test, eksperyment. Wybrałem 26 osób, które częściowo znałem, i poprosiłem, żeby pokazały, co noszą przy sobie w portfelu. Okazało się, że ludzie noszą przeróżne rzeczy. Wielu z nich miało zdjęcia legitymacyjne, inni zdjęcia wycięte z gazet. Jedną z tych osób był mój ojciec, który miał w portfelu zdjęcie rentgenowskie zęba, co mnie bardzo zafascynowało (*śmieje się*). U niektórych pojawiały się na przykład zdjęcia z reklam, u innych prywatne fotografie rodzinne. Po 24 latach udało mi się dotrzeć do dziewięciu osób, zrobiłem wtedy konfrontację. Jednak niewiele przedmiotów się powtórzyło. (il. 5)

AP: Co Pana skłoniło do stworzenia cyklu *Fotografia pamiątkowa* (zdjęcia z żoną i dziećmi)?

PT: Jest to cykl zdjęć, które robiłem na przestrzeni kilku lat. Pojawia się tam jedno puste miejsce, o które wszyscy się dopytują. Nagle na następnej fotografii pojawia się drugie dziecko. Każdy dopisuje sobie własną historię, a ja po prostu zapomniałem zrobić zdjęcia w tym roku. Co ciekawe, niestety nieżyjący już krytyk sztuki Jerzy Busza, głównie zajmujący się fotografią, mówił, że bym niczym więcej się w życiu nie zajmował, tylko robił właśnie takie zdjęcia. (il. 6)



6. Piotr Tomczyk, *Fotografia pamiątkowa, 1974–1987*

**AP:** Czy można określić Pana fotografie z tamtego okresu jako surrealistyczne lub awangardowe?

**PT:** Myślę, że niektóre tak.

**AP:** Przeważa u Pana fotografia czarno-biała. Dlaczego?

**PT:** W tamtym czasie fotografia czarno-biała była bardziej rozpowszechniona. Jeżeli chodzi o kolorową, praca z materiałami, jakie się wówczas używało, wymagała nie-ludzkiego heroizmu, by cokolwiek wyszło. Nie każdy chciał się w to bawić, poza tym było to drogie, a do zachodnich materiałów trzeba było mieć odpowiednie urządzenie. Mnie zawsze podobała się fotografia czarno-biała, mogłem sam wszystko zrobić.

**AP:** Fotografia jest Pana zawodem. Jak to się stało, że został Pan wykładowcą w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej w Łodzi?

**PT:** Zaprosili mnie, żebym tutaj wykładał. Polecił mnie Robakowski kierownikowi profesorowi Dariuszowi Kamińskiemu. Robakowski razem z ówczesnym prorektorem zadzwonili do mnie, żebym się zgłosił. Początkowo pomyślałem sobie, że się do tego nie nadaję, ale jakoś mnie namówili. Teraz wykładam dwa przedmioty. Na pierwszym roku optykę i sprzęt fotograficzny, na drugim fotografię reklamową.

**AP:** Zawodowo zajmuje się Pan studyjną fotografią reklamową, portretem i fotografowaniem dzieł sztuki. Lubi Pan to?

**PT:** Lubię... W pewnym okresie było to oczywiście dla pieniędzy, z czegoś musiałem żyć, ale od 30 lat współpracuję z Muzeum Sztuki w Łodzi i mam wyłączność na fotografowanie dzieł. Od półtora roku robię digitalizację dzieł w Centralnym Muzeum Włókiennictwa. Fotografią stricte reklamową zajmuję się rzadko, ponieważ nie mam własnego studia. Przez wiele lat wynajmowałem studio i ciemnię od Muzeum Sztuki, ale wymówili mi lokal. Opłacało mi się to, bo mogłem wywoływać zdjęcia, gdy chciałem. Kiedyś porządne zdjęcie na slajdzie mało kto umiał zrobić, a ja dysponowałem aparatem marki Sinar 4 × 5 cala, więc byłem profesjonalistą. Jak weszła cyfra, wszystko zaczęło się powoli kończyć, bo każdy zdolny grafik mógł zrobić zdjęcie przy lampce biurowej i je obrobić.



7. Zdjęcie artysty z wystawy „Weryfikacja tożsamości”, 2005

AP: Czym była dla Pana fotografia w latach 70. i 80., a czym jest teraz?

PT: Jest dla mnie tym samym, właściwie ja bardzo lubię fotografię. Tylko za młodu byłem nią bardziej zachłyśnięty. Teraz podchodzę do tego ze stoickim spokojem, czasem biorę udział w wystawach. Koncentruję się bardziej na zdjęciach, których nie trzeba przerabiać, muszą być w pełni doskonałe. Na emeryturze robię zdjęcia spokojniejsze.

AP: W 2017 roku odbyła się wystawa *5 × fotografia*. Jak Pan ją wspomina?

PT: Przyjemnie... Premiera tej wystawy tak właściwie odbyła się w Świdnicy w 2010, a w 2017 roku powtórzenie właśnie w ŁTF.

AP: Otrzymał Pan wiele medali: w 1973 na wystawie dorocznej brązowy medal, w 1974 srebrny, w 1975 srebrny, w 1982 srebrny, w 1985 roku brązowy. Czy można powiedzieć, że jest Pan artystą spełnionym?

PT: Właściwie nie wiem, co to znaczy spełnić się w roli artysty... W zasadzie mogę powiedzieć, że tak. Jako młody człowiek marzyłem, żeby zostać członkiem Związku Artystów Fotografików, i zostałem. Chociaż, tak zupełnie szczerze mówiąc, nie zależało mi na tym, ale kolega mnie namówił. Przyjechał do mnie do Gdańska, napisał za mnie wszystkie papiery. Wysłał je do Warszawy, no i już nie miałem wyjścia.

Wszyscy na komisji, którzy mnie oceniali, a głównie przewodniczący Lewczyński<sup>11</sup> byli zdziwieni, że nie jestem w ZPAF (*śmiech*).

**AP: Czy uważa Pan, że młode pokolenie fotografików spełnia pokładane w nim nadzieje?**

**PT:** Uważam, że tak. Sam mam kilka przykładów studentów w Szkole Filmowej. Są tu osoby głęboko przekonane do fotografii i robią bardzo fajne rzeczy. Co prawda wśród amatorów też trafiają się osoby, które to czują. W dzisiejszych czasach jest naprawdę dużo fotografów i trudno jest się wyróżnić spośród tłumu.

Rozmowę przeprowadziła

Anna Pacyniak  
Instytut Historii Sztuki  
Uniwersytet Łódzki

---

<sup>11</sup> Jerzy Lewczyński (1924–2014); urodzony w Tomaszowie Lubelskim, polski fotograf, ukończył studia politechniczne w Gliwicach. W 1958 roku został członkiem ZPAF.